

RECENZJE

Nowa Edda, czyli Edda młodsza, prozaiczna, przeł. Joachim Lelewel, (oprac.) A. Sarwa, Sandomierz 2006, ss. 92.

W ostatnim czasie na polu popularyzacji wczesnośredniowiecznych źródeł staronordyckich zaobserwować można pewne ożywienie. Wystarczy chociażby wspomnieć edycję *Sagi o Grenlandczykach* i *Sagi Eryku Rudym*, którą w 2006 r. przygotowała Anna Waško. W tendencję tę wpisało się także sandomierskie wydawnictwo Armoryka, którego nakładem ukazały się ostatnio nowe wydania XIX-wiecznych edycji *Eddy Poetyckiej* oraz *Eddy Prozaicznej*, które przygotował w swoim czasie Joachim Lelewel. To samo wydawnictwo opublikowało również przekłady *Sagi o Hænsa-Thórim* oraz eposu *Beowulf*¹. Druga z wyżej wymienionych pozycji – wydanie *Eddy Prozaicznej* – jest przedmiotem niniejszej recenzji.

Recenzowana praca składa się z kilkustronicowego wstępu, którego autorem jest Andrzej Sarwa, a następnie treści *Eddy*, poprzedzonej słowem wstępnym samego Joachima Lelewela. Sandomierską edycję wieńczy zestaw ilustracji przedstawiających poszczególne bóstwa i inne postacie mityczne, przewijające się przez *Edde*.

Choć, jak zaznacza wydawca, nowa edycja oparta jest na tej, którą w 1828 r. opracował Lelewel, nie mamy do czynienia z reprintem lecz z nowym, choć okrojonym wydaniem. Niestety ze wstępu A. Sarwy czytelnik nie dowiaduje się dlaczego zaprezentowany przekład Lelewela jest niekompletny ani tym bardziej, jakie części zostały pominięte. Na dodatek, co postaramy się wykazać poniżej, wykorzystana w nowym wydaniu część edycji Lelewela także została poddana obróbce, co również na swój sposób wpłynęło na jakość recenzowanej pracy.

Biorąc pod uwagę, że omawiana praca jest edycją źródłową, niemal od razu rzuca się w oczy brak odpowiedniego komentarza, który dotyczyłby źródła oraz jego autora. Trudno przecież za takowy uznać tekst A. Sarwy, który liczy niecałe 4 strony i nie tylko razi ogólnością, ale także przez dość luźne podejście wydawcy do zagadnienia, tworzy raczej sztuczny obraz staronordyckiego piarstwa, którego częścią jest przecież *Edda Młodsza*. O ile można jeszcze A. Sarwie wybaczyć określenie norweskich osadników w Islandii wspólnym mianem „Wikingów”, trudno przejść obojętnie obok innych, ważniejszych w tym kontekście „wpadek” wydawcy. Otóż dość ryzykownym wydaje się jednoznaczne określanie *Eddy Poetyckiej* „pierwszym i najstarszym dziełem średniowiecznej literatury islandzkiej”, skoro na temat datowania poszczególnych poematów eddaicznych trwa nadal w nauce żywa dyskusja. Choć A. Sarwa wspomina,

¹ *Edda starsza, poetycka*, przeł. J. Lelewel, Sandomierz 2005, ss. 108; *Saga o Hænsa-Thórim*, tłum. F. Kuklewski, Sandomierz 2007; oraz *Beowulf*, tłum. M. Kropidłowski, Sandomierz 2006.

iż pisząc swoją *Eddę*, Snorri oparł się na tej starszej, poetyckiej, zapomniał jednak nawiązać do innych źródeł islandzkiego pisarza, wśród których szczególne miejsce zajmuje poezja skaldów IX-XI w. Nieprecyzyjny jest także opis poszczególnych części *Eddy* Snorriego. W istocie jej pierwsza część, czyli *Gylfaginning*, stanowi opis skandynawskich mitów z odwołaniem do poematów eddaicznych. Nie wiedzieć jednak czemu A. Sarwa nie podaje nazwy drugiej części *Eddy*, którą jest *Skáldskaparmál*. Sądzić można, że problem zna jedynie z książki Lelewela, który znał (co skądinąd naturalne) osiemnastowieczny stan badań nad Eddą Snorriego – stąd używany wtedy termin *Bragaredur*. Jest to wstępna część *Skáldskaparmál* w postaci dialogu między bogiem poezji Bragim a morskim bogiem Aegirem. Potem ta nić przewodnia kompozycji zaczyna się rwać. *Skáldskaparmál* jest bowiem zapewne niedokończonym fragmentem dzieła Snorriego, co więcej poddanym licznym przeróbkom po śmierci Autora. Nie jest więc niekiedy do końca jasne, gdzie kończy się roboczy tekst Snorriego a gdzie zaczynają interpolacje. W *Skáldskaparmál* Snorii, początkowo ustami Bragiego, wyjaśnia zastosowanie najważniejszych artystycznych narzędzi poezji skaldycznej z *kenningar* i *heitar* na czele, które A. Sarwa niezbyt szczęśliwie określił mianem „poetyckich obrazów” – lepszymi określeniami byłyby tu już raczej metafory i poetyckie synonimy. Pamiętać wreszcie trzeba (o czym Wydawca zdaje się kompletnie nie wiedzieć), że Lelewel przetłumaczył (i to głównie z francuskiego) jedynie niewielkie fragmenty (głównie prozą) *Skáldskaparmál*. Jest to zresztą grzechem większości tłumaczeń *Eddy* Snorriego, a przyczyną tego problemu są niewyobrażalne dla profana trudności w tłumaczeniu fragmentów czysto poetyckich (i związanych z nimi teoretyczno-literackich wyjaśnień prozą), przerastające kompetencje większości tłumaczy². Co więcej, tłumaczenie *Gylfaginning* dokonane przez Lelewela przepiękną i bardzo jędrną polszczyzną (dziś już niestety praktycznie niezrozumiałą) jest nie tyle przekładem ale stanem pośrednim między spolszczeniem a streszczeniem – tak więc według współczesnych kryteriów trudno je uznać za tłumaczenie! Wydawca nie wspomniał też, iż trzecia część *Eddy*, nosząca nazwę *Háttatal* (tej nazwy A. Sarwa także nie wspomniał), jest w istocie wierszem, w którym Snorri przytacza znane mu metra, które poeta (najczęściej skald) może użyć. Ze wstępu A. Sarwy nie dowiemy się także, iż tekst *Eddy* poprzedza Prolog, w którym Snorri³ przedstawia między innymi pochodzenie skandynawskich bogów a także wskazuje, iż Asowie dali początek królewskim dynastiom w Szwecji i Norwegii. W końcu trudno uznać za zadowalającą partię wstępu, odnoszącą się do samego Snorriego Sturlusona. A. Sarwa przywołuje daty narodzin i śmierci autora *Eddy* oraz ogólnie podaje, iż był on poetą, historykiem i politykiem.

² Jedynym współczesnym tłumaczem, który w pełni sprostał zadaniu przetłumaczenia *Eddy* Snorriego w całości (na angielski) jest Anthony Faulkes, zarazem zresztą autor najnowszego wydania oryginału: *Snorri Sturluson, Edda*, translated and edited by A. Faulkes, London 1987.

³ W badaniach nad *Eddą Prozaiczną* istniała w swoim czasie tendencja, by Snorriemu odmawiać autorstwa Prologu, tymczasem jest on kluczowym fragmentem całości dzieła, znakomicie osadzającym go w konwencjach średniowiecznej literatury i co więcej świadomie wbudowującym skandynawskie dzieje mityczne w starożytną tradycję europejską.

Wspomina także o konflikcie z norweskim królem Hakonem Hakonarsonem, którego efektem było zabójstwo Snorriego w 1241 r. To jednak zdecydowanie za mało. Zabrakło przede wszystkim nawiązań do wykształcenia Snorriego, które ten nabył w Oddi na południu Islandii, gdzie funkcjonowało sławne centrum nauki i studiów historycznych. Oddi należało do wielce szanowanej rodziny Oddaverjar, której przedstawiciel, Jón Loptsson, był wychowawcą Snorriego. A. Sarwa wspomina, iż autor *Eddy* czynnie działał na Althingu. To więcej niż eufemizm, to przemilczenie! Snorri pełnił bowiem przez szereg lat ważną i prestiżową godność *logsogumaðra* czyli mówcy prawa – a ponieważ był to jedyny urząd ogólnoislandzki, to powiedzieć można, że był wówczas przywódcą – przynajmniej tytularnym – całej islandzkiej wspólnoty. Jego zaangażowanie polityczne w zachowanie niepodległości Islandii (za które zapłacił życiem) pozwala w nim dostrzec także faktycznego przywódcę wyspy. Za zupełnie niewybaczalny należy natomiast uznać fakt, iż wydawca nie wspominał w ogóle o innych dziełach literackich, których autorem, jak się powszechnie przyjmuje, był Snorri Sturlusson. Wśród nich należy wymienić zbiór sag o królach norweskich, noszący miano *Heimskringla*, tzw. *Oddzielną Sagę o Olafie Świątym* a także *Sagę o Egilu*.

Ten pobieżny przegląd pozwala, jak sędzę, nabrać oczywistego przekonania, iż recenzowane wydanie w żaden sposób nie pozwala czytelnikowi zorientować się czym tak naprawdę jest *Edda Młodsza*, jaki status dzieło to zyskało w średniowieczu oraz jakie miejsce zajmuje obecnie w nauce. Aby jeszcze lepiej unocznic braki nowego wydania, warto w tym miejscu przywołać kilka zaledwie problemów badawczych, które w studiach nad wierzeniami skandynawskimi oraz średniowiecznym pisarstwem skandynawskim w związku z *Eddą* Snorriego, pojawiają się i poddawane są analizie.

Poczesne miejsce wśród dyskutowanych kwestii zajmują badania Gudrún Nordal nad manuskryptami, w których zawarte zostały poszczególne części *Eddy*. Warto za islandzką badaczką nie tylko wymienić w tym miejscu trzy rękopisy zawierające całość dzieła Snorriego (DG 11 4to – *Codex Upsaliensis* z początku XIV w.; GKS 2367 4to – *Codex Regius* z początku XIV w.; AM 242 fol. – *Codex Wormianus* z połowy XIV w.), ale przede wszystkim podkreślić dużą popularność *Eddy* jego autorstwa w średniowieczu, w szczególności *Skálskaparmál*, o czym świadczą liczne kopie tej części w różnych rękopisach, głównie zbierających materiał dotyczący gramatyki oraz teorii poezji⁴.

Nie ulega dziś w zasadzie wątpliwości, iż komponując *Eddę*, Snorri Sturlusson oparł się na znanym sobie i cyrkulującym w społeczności islandzkiej w for-

⁴ Por. G. Nordal, *Tools of Literacy. The role of skaldic verse in Icelandic textual culture of the twelfth and thirteenth centuries*, Toronto 2001, s. 41-72. O znaczeniu Gylfaginning w historii religii staronordyckiej (i o źródłach Snorriego do tego tematu) patrz: H. Beck, *Die religionsgeschichtlichen Quellen der Gylfaginning*, w: *Germanische Religionsgeschichte. Quellen und Quellenprobleme*, wyd. H. Beck, D. Ellmers, K. Schier, Berlin – New York 1992, s. 609-617 (RGA Ergänzungsband 5); tenże, *Snorri Sturlussons Sicht der paganen Vorzeit (Gylfaginning)*, Göttingen 1994 (Nachrichten d. Akad. D. Wiss. Göttingen, I. Phil.-hist. Klasse, Jahrgang 1994, Nr.1).

mie ustnej korpusie poezji eddaicznej oraz skaldów, a także spisanych już w tym czasie sag: między innymi *Skjöldunga sagi* oraz *Völsunga sagi*. Najpełniejsze studium na temat Eddy Snorriego, jako swoistego podręcznika dla młodych adeptów poezji oraz rezerwuaru znacznej części znanych wówczas utworów poetyckich i ich autorów, przedstawiła w swoim czasie Margaret Clunies Ross⁵. W dalszym ciągu natomiast żywą jest dyskusja na temat innych czynników, przede wszystkim chrześcijaństwa oraz łacińskiej kultury antycznej i średnio-wiecznej, które w mniejszym lub większym stopniu wpływały na kształt jego *Eddy*. Wpływów takowych, często jednak intuicyjnie, domyślali się starsi badacze⁶. Zagadnienie to podsumował swego czasu Anthony Faulkes, którego zdaniem trudno mówić w przypadku Snorriego o znajomości dzieł klasycznych (np. *Poetyki* Arystotelesa, *Ars rhetorica* Fortuniatusza, może Fortunatianusa?). Zdaniem tego badacza jego wiedza historyczna i teologiczna opierała się bardziej na Arim Þorgilssonie i Samundzie frodhi oraz innych przedstawicielach rodzimej historiografii i poezji⁷. Mimo to dociekania badaczy w tej kwestii wciąż trwają. Ponownie analizowany przez Christophera Abrama motyw podróży Hermoda do Hel, wskazuje nie tylko na możliwość wykorzystania przez Snorriego wierszy eddaicznych, które nie przetrwały do naszych czasów, ale także na wyraźnie widoczne wpływy chrześcijańskie w prezentowaniu nordyckich mitów, w tym wypadku wizji czyścica, obcej przecież skandynawskim wierzeniom⁸. Z kolei Gisli Sigurðsson⁹, a za nim Cyril de Pins¹⁰, podkreślają, iż sposób, w jaki motywy biblijne wykorzystane zostały w Prologu do *Eddy* Snorriego wskazuje na to, iż jej autor prawdopodobnie nie był przesadnie ortodoksyjnym chrześcijaninem i nie miał dewocyjnego nastawienia do życia.

Z oczywistych względów nie miejsce tu na szersze prezentowanie stanu badań nad *Eddą* Snorriego. Ograniczenie się do najważniejszych i wciąż żywych kontrowersji dotyczących tego dzieła ma jednak przede wszystkim wskazać na podstawowe braki, które cechują recenzowane wydanie. Nie ulega przecież wątpliwości, że to właśnie komentarz wydawcy powinien zawierać powyżej

⁵ M. Clunies Ross, *Skáldskaparmál: Snorri Sturluson's Ars Poetica and Medieval Theories of Language*, Odense 1987.

⁶ Ich poglądy sumują U.P. Dronke, *The Prologue of the Prose Edda: Explorations of a Latin Background*, w: *Sjötiúðritger ir helgaðar Jakobi Benediktssyni*, E.G. Pétursson, J. Kristjánsson (eds.), Reykjavík 1977, s. 153-176; M. Clunies Ross, *Skáldskaparmál*, passim; A. Faulkes, *The Sources of Skáldskaparmál: Snorri's Intellectual Background*, w: *Snorri Sturluson. Kolloquium anlässlich der 750. Wiederkehr seines Todestages*, A. Wolf (ed.), Tübingen 1993, s. 59-76.

⁷ A. Faulkes, *The Sources of Skáldskaparmál*, s. 59-76.

⁸ Por. Ch. Abram, *Snorri's Invention of Hermóðr's helrei?*, w: *The Fantastic in Old Norse/Icelandic Literature*, Papers of the 13th International Saga Conference, J. McKinnell, D. Ashurst, D. Kick (eds.), Durham 2006, s. 22-31.

⁹ G. Sigurðsson, *The Medieval Icelandic Saga and Oral Tradition: A Discourse on Method*, Harvard 2004, s. 5.

¹⁰ C. De Pins, *The Fantastical Theology of Snorri Sturluson: A Reading of the Prologue of Snorra Edda*, w: *The Fantastic in Old Norse/Icelandic Literature*, Papers of the 13th International Saga Conference, Durham 2006, s. 769-778.

zasygnalizowane elementy, czyli dane na temat rękopisów wydawanego źródła, jego wcześniejszych wydań oraz stanu badań. We wstępie A. Sarwy rzeczy tych jednak brak, co w zasadzie uniemożliwia zainteresowanym zdobycie należytej wiedzy na temat *Eddy*, a przecież, można mieć nadzieję, taka idea przyświecała wydawcy, który zdecydował się na publikację recenzowanej pracy.

To jednak nie wszystko. Zdziwienie budzi przede wszystkim, dlaczego Wydawca sięgnął po archaiczne i niepełne tłumaczenie Lelewela (czyżby względy finansowe, pozwalające wydawać klasyka polskiej historiografii bez płacenia honorarium rodzinie?), i co gorsza z nieznanых przyczyn postanowił tekst wydania Lelewela okroić i przerobić na potrzeby nowej edycji. Okazuje się, iż partia, którą zdecydowano się wydać została „zmodyfikowana”, co spowodowało dość absurdalne wypadki, które nie tylko zdają się świadczyć o dość „luźnym” podejściu wydawcy do oryginału ale także braku przejrzystej wizji tego, jak rzetelnie publikować teksty źródłowe. I tak dla przykładu, na stronie 15 przekładu *Eddy* znajduje się przypis 4, w którym Lelewel odnosi się do numeracji poszczególnych rozdziałów *Gylfaginning*, które zastosował Mallet w swoim francuskim tłumaczeniu *Eddy* Snorriego (ograniczonym, jak u Lelewela, do *Gylfaginning* i niewielkiego, łatwiejszego do przetłumaczenia fragmentu *Skáldskaparmál*). Niestety, czytelnik recenzowanej pracy nie ma możliwości dowiedzieć się z niej kim był Paul Henri Mallet, szwajcarski uczonej pracujący w Kopenhadze, dzięki któremu w Europie poznano *Eddę* Snorriego, a Lelewel był w stanie ją przetłumaczyć z francuskiego (sięgając ambitnie do oryginału)¹¹. Sprawę rozwiązuje dopiero zajrzenie do pierwszego polskiego wydania *Eddy* z 1828 r. Tam, ze wstępu autorstwa samego Lelewela, dowiadujemy się, iż rzeźczony Mallet¹² to, obok Friedricha Maiera¹³, jeden z dwóch tłumaczy *Eddy*, autorów przekładów, na których swoje tłumaczenie oparł sam Lelewel. Problem polega na tym, iż nowe wydanie posiada okrojony wstęp Lelewela, w którym pominięto szczegółowe informacje na temat wcześniejszych edycji *Eddy*, z których korzystał ojciec polskiej historiografii.

Należy także wydawcy recenzowanej pracy wypomnieć niekonsekwencję, i to właśnie w związku z przypisami. Otóż recenzowane wydanie zostało pozbawione części przypisów, które umieścił Lelewel, dodano natomiast nowe. Wśród tej drugiej grupy znalazł się na przykład przypis 5 ze strony 18, gdzie wydawca sprecyzował, iż występujący w tekście *Eddy* Odin to... Odyn. Jeśli, jak mniemamy, za wstawianiem takich przypisów stała chęć dostosowania specyfiki polszczyzny XIX w. (w przypadku Lelewela bardzo specyficznej!) do pisowni współczesnej, pojawia się pytanie, dlaczego nie zastosowano tej praktyki w szer-

¹¹ O znaczeniu P.H. Malleta wspomina w swoim tłumaczeniu *Eddy Poetyckiej* Apolonia Załuska-Strömberg, *Edda Poetycka*, Wrocław 1986, s. XLIV.

¹² P.H. Mallet, *Edda, Ou Monumens De La Mythologie et de la Poésie des anciens peuples du Nord*, Geneve 1787.

¹³ F. Maier, *Mythologische Dichtungen und Lieder der Skandinavien: aus dem Isländischen der jüngern und ältern Edda übersetzt und mit einigen Anmerkungen begleitet*, Leipzig 1818.

szym stopniu. Przykładów, bardziej chyba odpowiednich niż przywołany wyżej Odin, nie brakuje, żeby wspomnieć tylko Ymera czy Loka.

Co jednak ważniejsze, ściśle porównanie pierwszego wydania z 1828 r. z nowym, w tym miejscu recenzowanym, pozwala w całej pełni zauważyć uchybienia i braki nowej edycji. Otóż kolejną rzeczą, obok niefortunnie skróconego wstępu, jest brak jakiegokolwiek odniesienia do stanu badań nad *Eddą* i skandynawskimi wierzeniami w pierwszej połowie XIX w. z poglądami samego Lelewela na czele, a więc do stanu badań z czasów, gdy Lelewel wydawał swoją edycję dzieła Snorriego. Tymczasem bez tego trudno rzetelnie docenić wagę jego inicjatywy i ocenić zmiany w nauce na tym polu, które przez niemal dwa wieki miały przecież miejsce. Tymczasem wydawca recenzowanej pracy mógł oczekiwać z oczywistych powodów cel osiągnąć dość małym kosztem. Wystarczyło dołączyć do nowego wydania esej autorstwa samego Lelewela, który wieńczy wydanie z 1828 r. a zarazem, także dziś, pozwala czytelnikowi zorientować się w poglądach tego badacza na temat pogańskich wierzeń w Skandynawii. Te zaś prezentują się bardzo ciekawie. Warto w tym miejscu przywołać choćby dywagacje Lelewela, będące zresztą echem dyskusji w ówczesnej nauce powszechnej, ile jest w *Eddzie* Snorriego elementów odtwórczych, zaadaptowanych przez jej autora na potrzeby dzieła, na ile zaś mamy do czynienia z inwencją samego Snorriego, zarówno w obrębie mitów jak i poezji¹⁴. Należy podkreślić, iż problem ten w nauce pozostaje aktualny do dzisiaj, choć część też Lelewela dawno już utraciła swoją aktualność. Sądził on o na przykład, iż *Sagę o Gunnlaugu Wężowym* Języku skomponował Ari inn frodi¹⁵ natomiast *Sagę o Njalu* Saemund inn frodi¹⁶. Warto jednakże podkreślić fakt, iż Lelewel znał inne utwory powstałe w średniowiecznej Islandii oraz osoby, które do dziś powszechnie uważane są za twórców średniowiecznej skandynawskiej historiografii. Całość edycji z 1828 r. pozwala nie tylko z uznaniem spojrzeć na inicjatywę wydawniczą Lelewela, ale także uznać, wbrew jego własnym, skromnym opiniom zawartym we wstępie, iż podjął się jej jako osoba merytorycznie do tego zadania przygotowana, zorientowana w zasobach średniowiecznej literatury skandynawskiej i ówczesnym stanie badań. Lelewel jest więc nie tylko ojcem polskiej historiografii ale też i polskiej skandynawistyki! Wypada jedynie wyrazić żal, iż nowa edycja dziś czytelnikowi, na dokonanie takiej oceny zupełnie nie pozwala. Dużo lepszym, czysto antykawarycznym, pomysłem tegoż samego wydawnictwa „Armoryka” było wydanie reprintu dwóch streszczeń *Eddy Poetyckiej* i *Eddy* Snorriego pióra tegoż Joachima Lelewela, wydanych przez niego w Wilnie już w 1807 r. Wiedzy o *Eddach* takie wydanie do przodu nie posuwa, ale w tym przypadku Wydawcy powstrzymali się przynajmniej od dyletanckiego majstrowania przy tekście.

¹⁴ *Edda to jest księga religii dawnych Skandynawii mieszkańców starą Semundińską w wielkiej części tl., nową Snorriona skrócił Joachim Lelewel*, wyd. 2, Wilno 1828, s. 178-179.

¹⁵ Tamże, s. 174.

¹⁶ Tamże, s. 175.

Powyższe uwagi zmuszają do wystawienia recenzowanej tu edycji *Eddy Snorriego* bardzo niskiej oceny, której nie usprawiedliwia nawet okoliczność, iż mamy do czynienia z utworem dość rzadko dotąd wykorzystywanym w polskiej nauce, w zasadzie nieznanym szerszemu gronu studentów i miłośników historii, a więc tym bardziej godnym przybliżenia. Podstawowym, jak się wydaje, błędem merytorycznym książki towarzyszy mizerna estetyka samego wydania. Odpowiednim dopełnieniem, chciałoby się rzec, recenzowanej pracy są dołączone do niej w ostatniej części ilustracje, niestety bardzo słabej jakości, których jednym zdaje się kryterium doboru był fakt, iż można je było opublikować za darmo.

Reasumując, *Edda Prozaiczna*, dzieło, które stworzył Snorri Sturlusson, nadal czeka na w pełni profesjonalne zaszczepienie jej na gruncie polskim.

Jakub Morawiec
Katowice
Leszek Słupecki
Warszawa

Beowulf. Anglo-saksoński poemat epicki ułożony około roku 750 po Chrystusie, zachowany w jednym tylko rękopisie z roku około 1000, przeł. Mirosław Kropidłowski, Sandomierz 2006, Armoryka, ss. 130.

W styczniu 2007 r. ukazał się polski przekład anglosaskiego poematu *Beowulf*. Książka została wydana nakładem sandomierskiego wydawnictwa „Armoryka”. Autorem tłumaczenia jest M. Kropidłowski. Liczący 3182 wersy poemat mieści się wraz z wprowadzeniem, spisem treści oraz przypisami na 114 stronach niewielkiej książeczki. Na okładce autorstwa J. Susakowskiego widnieje przedstawienie walczącego ze smokiem człowieka. Nie wiadomo jednak skąd owa ilustracja pochodzi. Zawartość strony internetowej, do której odsyła nas wydawca, pozwala sądzić, iż ilustracja przedstawia walkę św. Jerzego ze smokiem. Dobrym pomysłem jest natomiast umieszczenie na str. 10 zdjęcia jednej strony manuskryptu poematu.

Przekład praktycznie pozbawiony jest wprowadzenia. Na str. 7 znajduje się wstęp w postaci kilku słów, mających przybliżyć pochodzenie poematu oraz jego fabułę. Jest to jednak stanowczo za mało. Dodatkowo, trudno stwierdzić kto jest autorem owego słowa wstępnego. Występują w nim również poważne uogólnienia.

Manuskrypt *Beowulfa* pochodzi rzeczywiście z 1000 r.¹ Obok tej informacji, dotyczącej rękopisu, autor podaje także rok 750, jako czas powstania samego poematu. Jest to już jednak uogólnienie. Po dziś dzień trwają bowiem ożywione

¹ C. E. Anderson, *Formation and Resolution of Ideological Contrast in the Early History of Scandinavia*, Cambridge 1999, s. 117.

dyskusje dotyczące miejsca i daty powstania *Beowulfa*. Na ten temat głos zabierali między innymi D. Whitelock, czy C. L. Wrenn. Opowiadają się oni za Mercją lub Northumbrią, jako najbardziej prawdopodobnym miejscem powstania *Beowulfa*. D. Whitelock, autorka doskonałego przekładu *Kroniki anglosaskiej* na dzisiejszą angielszczyznę, skłania się jednak bardziej ku pierwszej lokalizacji. C. L. Wrenn wydaje się być w swoich sądach mniej kategoriyczny, wskazując tylko na kulturowy prymat Northumbrii². Badacze ci nie przesądzają jednak sprawy. Za czas powstania poematu przyjmuje się okres między VIII a IX w. W obu wspomnianych kwestiach głos zabrał również S. Newton, autor znakomitej pracy poświęconej związkowi *Beowulfa* z królestwem Anglii Wschodniej. To właśnie w państwie rządzonym wtedy przez Aelfwalda (ok. 713-749) autor ów dostrzega środowisko zdolne stworzyć dzieło, łączące w sposób harmonijny germańskie dziedzictwo Anglosasów z chrześcijańską tradycją³. W dyskusji na temat struktury *Beowulfa* odnotować wypada także głos M. C. Tidmarsh'a. W swoim artykule badacz ten porusza właśnie kwestię synkretyzmu wątków pogańskich i chrześcijańskich powyższego dzieła⁴. Co za tym idzie, nie sposób patrzeć na *Beowulfa* z perspektywy samego tylko poematu. W doskonałym przekładzie innego anglosaskiego źródła – *Widsith* – G. Labuda stawia ciekawe tezy dotyczące wzajemnych powiązań obu utworów. Nie jest bowiem wykluczone, że *Beowulf* zachował się dzięki wysiłkom króla Wessexu Alfreda Wielkiego (849-899)⁵.

Takie informacje stanowią znaczne ułatwienie w rozumnym czytaniu poematu. Gdyby zasygnalizowane wyżej wątki dyskusji znalazły się we wprowadzeniu, dawałyby pojęcie o współczesnym stanie wiedzy na temat *Beowulfa*. Autor przekładu winien też zadbać, by czytelnik nie czuł się zagubiony pośród ogromnej ilości imion oraz nazw własnych: inaczej bowiem czytać będzie *Beowulfa* badacz traktujący go jako źródło historyczne, inaczej zaś miłośnik literatury, pragnący poczuć atmosferę heroicznej przeszłości Północy. Należy przeto zapewnić czytelnikowi jak najłatwiejsze wejście w świat, gdzie historia przeplata się z legendą i mitem.

Trzeba przyznać, że tak przed tłumaczem jak i wydawcą stało niełatwe zadanie. Tłumaczenie *Beowulfa* opublikowane przez wydawnictwo „Armoryka” jest bowiem pierwszym polskim przekładem tego dzieła. Jedyne starsi czytelnicy pamiętać mogą dziecięcą wersję poematu, napisaną przez R. Sutcliff, a przełożoną przez A. Przedpełską-Trzeciakowską w 1966 r.⁶

² *Beowulf. With the Finnsburg Fragment*, tłum. C. L. Wrenn, wyd. III, Londyn 1973, s. 29-33.

³ S. Newton, *The Origins of Beowulf and the Pre-Viking Kingdom of East Anglia*, Cambridge 1993, s. 18-54, 132-147.

⁴ C. Tidmarsh, *A Christian Wyrð: Syncretism in Beowulf*, w: „English Language Notes”, Mar. 1995, nr. 32, wyd. 3, s. 1-10.

⁵ *Widsith*, w: *Źródła Skandynawskie i Anglosaskie do dziejów Słowiańszczyzny – Źródła objaśniające początki Państwa Polskiego*, wyd. G. Labuda, Warszawa 1961, s. 121-126.

⁶ *Beowulf: Przygody legendarnego wojownika i króla gottlandzkiego Beowulfa, który wraz z wierną drużyną dokonywał czynów śmiałych i bohaterskich na lądach i morzach północnych*, oprac. Rosemary Sutcliff, przeł. Anna Przedpełska-Trzeciakowska, Warszawa 1966.

Tytuły poszczególnych rozdziałów *Beowulfa* zostały wydrukowane czcionką imitującą dawne pismo. Sam tekst poematu wydrukowany został natomiast w sposób standardowy. Niestety, nie można tego samego powiedzieć o przypisach. Ściśnięte na 6 stronach adnotacje do tekstu wydrukowano bardzo małą czcionką. Trudno jednak doszukiwać się w wielu owych „uwagach końcowych” znamion właściwych przypisów. Czytelnik oczekujący odsyłaczy do dodatkowej literatury będzie rozczarowany.

W przypisach autor przekładu powołuje się czasem na inne anglosaskie źródła⁷. Jednak ani we wprowadzeniu, ani w odsyłaczach, nie można znaleźć informacji na ich temat. Wygląda więc na to, że znajomość treści i pochodzenia *Widsith* lub *Skargi Deora* poczytywana jest przez autora przekładu za rzecz oczywistą⁸. Nazwy obu poematów zostały ponadto spolszczone w taki sposób, że czytelnik nie obeznany z tematyką może mieć problemy z ich odnalezieniem. Informacje na temat literatury przedmiotu i ewentualnych źródeł, do których odwołuje się autor tłumaczenia, powinny znajdować się we wprowadzeniu. Nie chodzi tu wyłącznie o wygodę czytającego. W przypisach roi się od wartościujących rozstrzygnięć dotyczących tożsamości plemiennej bohaterów. Autor dowolnie, bez powoływania się na literaturę, zabiera głos w spornych kwestiach takich jak lokalizacja poszczególnych germańskich królestw. Tego typu luźne uwagi w przypisach, bez wyjaśnień dokumentujących źródła wiedzy tłumacza, budzić mogą podejrzenia co do samodzielności jego pracy.

Tłumaczenia poematu *Beowulf* dokonał M. Kropidłowski. Nie ma jednak żadnych informacji pozwalających rozstrzygnąć, czy tłumaczył ze staroangielskiego czy też wspomagał się jakimś przekładem na współczesny angielski⁹. W obu przypadkach tłumacz powinien podać źródło, z jakiego korzystał. Najbardziej znane jest wydanie *Beowulfa* w oryginale autorstwa C. L. Wrenna¹⁰. Zaopatrzone jest ono w rozbudowany wstęp, który nie tylko klarownie opisuje dyskusję historyczną na temat powstania poematu, lecz podejmuje również własne rozważania na temat jego genezy. W efekcie, czytając wydanie C. L. Wrenna ma się świadomość trudności, jakie następcza czytelnikowi *Beowulf* w wymiarze lingwistycznym, historycznym i kulturowym. Właśnie tego brakuje przekładowi M. Kropidłowskiego.

Autor tłumaczenia wydanego przez „Armorykę” być może posłużył się oryginałem. Podstawy ku takiemu twierdzeniu daje struktura wersów w przekładzie M. Kropidłowskiego. Tekst czyta się bardzo łatwo, co należy zapisać tłumaczowi na plus. M. Kropidłowski szczególnie zręcznie wyczuł, kiedy należy zachować polski szyk gramatyczny a kiedy wzorować się na staroangielskiej

⁷ Patrz przypisy 83 i 84 w: *Beowulf*, tłum. M. Kropidłowski, Sandomierz 2006, s. 110.

⁸ Kilka informacji na temat obu dzieł odnaleźć można w pracy W. Lipońskiego, *Narodziny cywilizacji Wysp Brytyjskich*, Poznań 2001, s. 235-236, 236-240, 255, 256, 245, 279.

⁹ Jednym z lepszych przekładów ze staroangielskiego na współczesny angielski jest tłumaczenie J. R. Clarka, *Beowulf and The Fight at Finnsburg*, Londyn 1901.

¹⁰ *Beowulf...*, tłum. C. L. Wrenn, wyd. III, Londyn 1973.

składni. W efekcie przekład znakomicie oddaje ducha poematu, co znacznie podnosi wartość polskiego tłumaczenia.

Wysoce kontrowersyjna jest natomiast dowolność, z jaką M. Kropidłowski tłumaczy imiona i nazwy plemion. Zapewne w zamyśle tłumacza miało to ułatwić czytelnikowi lekturę. Tymczasem w toku pracy M. Kropidłowskiemu nie udało się wystrzec błędów. Występujący w tekście duński król Hygelac został spolszczony, stając się Higlakiem, zaś Scyld występuje w tłumaczeniu jako Skild¹¹. Imiona wszystkich bohaterów uległy podobnej przemianie, według nieznanego czytelnikowi klucza. O ile w powyższych dwóch przykładach wiadomo o kogo chodzi, o tyle mało kto domyśliłby się – na przykład – iż pod imieniem Walto kryje się Wealhtheow¹². Być może M. Kropidłowski przyjął jakiś system spolszczania imion, dlaczego jednak nie wyjaśnia czemu Hengest stał się w tekście, na dobre, Hengesem¹³? Należy wreszcie wspomnieć o kwestii Scylda Scefinga. M. Kropidłowski przetłumaczył imię wspomnianego bohatera jako Skild, syna Skefa¹⁴. Nie zastanowił tłumacza fakt, dlaczego w innych przypadkach anonimowy autor oryginału wybiera dokładniejsze sformułowania na określenie pokrewieństwa np. *maga Healfdenes*, czyli syn Halfdana¹⁵. Należałoby więc wspomnieć o kontrowersjach, jakie w świecie nauki budzi problem relacji między Scyldem a Scefem¹⁶.

Uwagi do M. Kropidłowskiego mogą mieć także historycy religii. Chodzi o tłumaczenie wersów 112-113: „eotenas ond ylfe ond orneas, swylce gigantas”¹⁷. Słowa te zostały przetłumaczone następująco: „ogry i sylfowie oraz wszystkie potwory, a także olbrzymi”¹⁸. Przypis w polskim tłumaczeniu *Beowulfa* odnosi się zarówno do ogrów jak i sylfów, jednak na temat tej drugiej grupy istot M. Kropidłowski milczy. Jeżeli autorowi chodziło o elfy, dlaczego nie napisał tego wprost? Problem występowania w *Beowulfie* obu grup tych mitycznych istot razem jest bardzo ciekawy. Obecność i rola elfów w świecie mitologii germańskiej jest bowiem tajemnicza¹⁹. Gdy idzie o eotenas, nazwa wyraźnie wskazuje, iż więcej mają oni wspólnego z inteligentnymi olbrzymami (jotunami) niż ogrami (thursami). Warto było więc odesłać czytelnika do fachowej literatury²⁰.

Wszystkie powyższe uwagi nie mają jednak na celu podawania w wątpliwość kompetencji tłumacza. Mają na celu wskazanie, iż przy znacznym udziale literatury przedmiotu i innych źródeł, przekład *Beowulfa* pióra M. Kropidłowskiego zwiększył by swoje walory. Tłumaczenie jest profesjonalne. Przekład w obecnym stanie polecić można wszystkim, którzy pragną poczuć atmosferę minio-

¹¹ *Beowulf*, tłum. M. Kropidłowski, Sandomierz 2006, s. 11, w. 4; 17, w. 194.

¹² Tamże, s. 45, w. 1163.

¹³ Tamże, s. 42, w. 1083.

¹⁴ Tamże, s. 11, w. 4-5.

¹⁵ Tamże, s. 16, w. 189; *Beowulf*, w. 189, tłum. C. L. Wrenn, wyd. III, Londyn 1973, s. 105.

¹⁶ C. E. Anderson, *Formation...*, s. 122-125.

¹⁷ *Beowulf*, wyd. C. L. Wrenn..., w. 112-113, s. 101.

¹⁸ *Beowulf*, tłum. M. Kropidłowski..., w. 112-113, s. 14.

¹⁹ A. Timothy, P. Hall, *The Meanings of Elf and Elves in Medieval England*, Glasgow 2004, s. 282.

²⁰ L. P. Słupecki, *Mitologia skandynawska w epoce wikingów*, Kraków 2003, s. 308-309.

nych epok bez wdawania się w dyskusję merytoryczną. Wypada mieć nadzieję, iż następne wydania będą pozbawione niedociągnięć. Nie ma jednak wątpliwości, iż przekład *Beowulfa* M. Kropidłowskiego stanowi dowód coraz żywszego zainteresowania literaturą wczesnego średniowiecza, w czym autor tłumaczenia będzie miał niewątpliwy wkład. Warto byłoby jednak, by taki przekład ukazał się w profesjonalnej, a nie amatorskiej postaci.

Szymon Wierzbiński
Łódź

Jolanta M. Marszalska, Waldemar Graczyk, *Opaci i przeorzy klasztoru OO. Cystersów w Szczyrzycu od XIII do XX wieku*, Tyniec 2006, Wydawnictwo Benedyktynów, ss. 335.

Dzieje klasztoru cystersów w Szczyrzycu w Małopolsce doczekały się pełnego opracowania pod względem prezentacji przeorów i opatów tej wspólnoty. Literatura przedmiotu, dobrze omówiona we wstępie publikacji, potwierdza niewystarczające, jak na tak znamienitą działalność, potrzebę przybliżenia czytelnikowi losów tej grupy zakonników.

Układ książki został trafnie wybrany i ma charakter chronologiczny, co w przypadku opisywania dziejów i losów poszczególnych przełożonych wydaje się właściwe. Publikacja rozpoczyna od objęcia władzy przez pierwszego opata Tecelina, a kończy na ostatnim opacie zarządzającym wspólnotą zakonną od 1996 r. Eugeniuszu Marku Włodarczyku. Praca obejmuje biografie 48 opatów i 12 przeorów.

Słowa uznania należą się dla Wydawnictwa Benedyktynów w Tyńcu za bardzo solidne pod względem redakcji przygotowanie publikacji. Książka została zaopatrzona w sztywną oprawę, co jest ważne ze względu na jej charakter pomocniczy w pracach historycznych. Zadbano o spis treści, który słusznie umieszczono na początku publikacji, choć coraz częściej dominuje tendencja, aby kończył on tego typu prace. Aparat krytyczny został właściwie zaprezentowany, szczególnie warto podkreślić bardzo dobrze opracowaną bibliografię i indeks osobowy. Ostatnie strony zostały wykorzystane przez autorów na kolorowe reprodukcje ważnych dokumentów odnoszących się do Szczyrzycy oraz opatów tej wspólnoty zakonnej, co jeszcze raz podkreśla wagę, jaką wydawnictwo przywiązało do tej książki.

We wstępie autorzy zaznaczyli, co wzbudziło moje szczególne zainteresowanie, iż opiszą dzieje opatów „na tle niekiedy skomplikowanych losów politycznych i kościelnych w Rzeczpospolitej” (s. 12). Oczywiście poza biogramami spodziewałem się odniesień do najważniejszych wydarzeń w dziejach Polski i Kościoła, a szczególnie znaczenia, jakie w nich odgrywała ta wspólnota zakonna pod kierownictwem opatów.

Pewien niedosyt budzi we wstępie bardzo pobieżne zwrócenie uwagi na początki cystersów na świecie i w Polsce. Zaledwie wspomniano o roli papieży w procesie tworzenia odnowionej wspólnoty zakonnej, nie informując czytelnika o wkładzie, jakie miał ten zakon w dzieło odnowy Kościoła w średniowieczu wobec dominujących wtedy priorytetów, czyli wypraw krzyżowych do Ziemi Świętej. Blasku dodałoby także zaprezentowanie tego zakonu na tle innych funkcjonujących w Europie i Polsce wspólnot, dzięki czemu charakter i zadania, jakie podjęli cystersi byłyby bardziej oczywiste dla czytelnika.

Życiorysy poszczególnych opatów najczęściej zaczynają się od opisu mianowania lub wyboru przez wspólnotę zakonną. Szkoda, że autorzy traktują bardzo pobieżnie kwestie wykształcenia poszczególnych przełożonych. Jeżeli w przypadku dziejów dawniejszych można to wytłumaczyć brakiem źródeł, to trudno zrozumieć taką oszczędność informacji w odniesieniu do wieków XIX i XX. Informacje o wykształceniu i rozwoju powołania najważniejszych cystersów w Szczyrzycu w XVI a nawet XVII w. byłyby wskazaniem na grupę społeczną, z której się wywodzili. Kształtowanie się ich powołania właśnie do tej wspólnoty jakoś umyka autorom książki, a warto byłoby wskazać pewne cechy charakterystyczne dla tego rodzaju życia zakonnego, które niewątpliwie różniło się od powołania do bycia franciszkaninem, dominikaninem czy jezuitą.

Kwestie ekonomiczne, czyli uposażenie wspólnoty zakonnej w Szczyrzycu, w analizach zawartych w kolejnych biogramach wzbudzają pewną refleksję. Autorzy dość starannie opisywali nie tylko poszczególne ziemie, jakie klasztor otrzymywał od czasów średniowiecznych, ale też przywileje dla działalności gospodarczej, o które walczyli zarówno z władcami, jak i wyższymi duchownymi diecezji małopolskiej.

Właściwie opisane zostały prześladowania józefińskie w wieku XIX. Niestety, czym bliżej czasów współczesnych możemy odnieść wrażenie, że wspólnota cysterska nie zajmuje się podstawą ekonomiczną swojego bytu. Zdecydowanie więcej odnajdujemy refleksji odnoszących się do życia duchowego, czego brakuje w biogramach z czasów wcześniejszych. Zachowanie pewnych proporcji wobec tych dwóch zagadnień sugerowałoby, iż cystersi w swoich początkach pochylali się nad godnym uposażeniem, a czym bliżej XX w. zdecydowany akcent kładli na sprawy duchowe.

Analiza życia i działalności poszczególnych opatów w kontekście najważniejszych wydarzeń w dziejach Polski i Kościoła powszechnego jest najczęściej reprezentowane w podsumowaniu dokonań danego przełożonego. Zapowiadane jeszcze we wprowadzeniu tło historyczne zostało jednak przedstawione bardzo pobieżnie. Reformacja na ziemiach polskich została opisana w żywotach kilku opatów jako zjawisko ważne, jednak autorzy nie zgłębili znaczenia doświadczeń, jakim byli poddani cystersi w Rzeczypospolitej w tym okresie. Podręcznikowa wiedza na temat zasięgu przemian religijnych, hołdu pruskiego czy synodów biskupich nie oddaje atmosfery przemian, jakie dokonywały się u cystersów. Wiele wspólnot, szczególnie na Śląsku, zmierzało w kierunku luteranizmu, a biogramy tego zupełnie nie pokazują. Podręcznikowo został potrakto-

wany sobór Watykański II, choć aż się prosi o wskazanie stosunku do obrad, a przede wszystkim do przemian, jakie miał klasztor i jego zakonnicy do tego wydarzenia. Trudne pytania, odnoszące się do działalności kardynała Wyszyńskiego w latach pięćdziesiątych XX wieku, nie zostały w ogóle podjęte. Z proponowanych przez Marszałską i Graczyka biogramów zakonników wyłania się obraz wyalienowanej wspólnoty, funkcjonującej poza najważniejszymi wydarzeniami i nie odnoszącej się ani nie komentującej we własnym gronie tego, co się dzieje, choćby w Kościele. Byłoby nieocenionym poznać stosunek cystersów do poszczególnych wydarzeń, co wniosłoby pewną nowość w postrzeganiu tego typu wspólnoty.

Należy jednak docenić pracę autorów przede wszystkim ze względu na ich pionierską próbę ukazania opatów i przeorów zakonu cystersów w Szczyrzczy. Poprawny styl i przejrzystość publikacji zachęca do jej przeczytania. Niestety nie spełnia oczekiwań badaczy historii Kościoła w Polsce. Tego typu prace powinny dostarczyć zdecydowanie więcej materiału do dalszych badań i poszukiwań. Trudno odnaleźć zachętę do kontynuowania poszukiwań w sensie odnośników czy wskazania pełnej bibliografii do poszczególnych biogramów. Przydałoby się uzupełnienie publikacji o wyczerpujące zestawienie bibliograficzne, jakie przedstawili autorzy *Polskiego Słownika Biograficznego* czy redaktor *Encyklopedii wiedzy o jezuitach*, ks. Ludwik Grzebień, w których to wydawnictwach po każdym biogramie czy haśle odnajdujemy pełną listę publikacji dotyczących danego członka zakonu z rozróżnieniem na to, co napisano o nim oraz co opublikował on sam. Takie ujęcie dałoby pełniejszy obraz życia i działalności wspólnoty, a przede wszystkim samych opatów i przeorów ze Szczyrzczyca.

Dariusz Kuźmina
Warszawa

Jindřich Marek, Renáta Modráková, *Zlomky rukopisů v Národní knihovně České republiky*, Praha, Národní knihovna České republiky, 2006, s. 167, ilustr. 26.

Opracowanie zachowanych fragmentów rękopisów, tzw. makulatury należy do najtrudniejszych i najbardziej niewdzięcznych elementów pracy kodykologicznej. Trudnych, ponieważ badanie ułamka tekstu, zazwyczaj bez początku i w złym stanie zachowania, jest żmudne i wymaga zarówno dobrej znajomości tekstów źródłowych, jak też cierpliwości, niewdzięcznych, gdyż nie zawsze identyfikacja tekstu jest możliwa, co więcej, analiza nie przynosi wymiernych efektów w postaci osadzenia fragmentu w konkretnym kontekście kulturowym. Kolejnym problemem, obok identyfikacji tekstu, jest datowanie. Zazwyczaj jest ono możliwe tylko po gruntownej analizie paleograficznej, w przypadku zaś materiałów archiwalnych – dodatkowo po krytyce wewnętrznej tekstu.

Omawiane fragmenty to zazwyczaj pojedyncze karty w całości lub w skrawkach, użyte wtórnie, np. jako wyklejki, wypełnienie oprawy, wzmocnienie grzbietu książki czy miejsc szycia składek. Badania fragmentów prowadzą jednak niekiedy do bardzo ciekawych wniosków, np. na temat zarówno stopnia upowszechnienia języków rodzimych w średniowieczu, jak też funkcjonowania tekstów w określonym, choć nie zawsze dokładnie, okresie dziejów. Znakomitym przykładem polskim są tu niewątpliwie *Kazania świętokrzyskie*, wyjęte przez Aleksandra Brücknera z piętnastowiecznego kodeksu łacińskiego. Tekst kazań zachował się w postaci 18 pasków pergaminowych, użytych przez średniowiecznego introligatora do wzmocnienia nici użytych do zszywania składek (sygn. BN 8001).

Prezentowana książka zawiera katalog fragmentów rękopiśmiennych przechowywanych w Národní knihovně w Pradze. Publikacja jest cenną inicjatywą, warto bowiem pamiętać, że zbiory czeskiej Biblioteki Narodowej, bogate w materiały rękopiśmienne, są ważne dla całej Europy Środkowej. Książka została podzielona na siedem części. We wstępie (część 1) autorzy przedstawili stan badań nad fragmentami rękopisów w tej części Europy. Odwołali się przy tym do opracowań tradycyjnych (drukowane katalogi) oraz elektronicznych (katalogi znajdujące się w Internecie), pochodzących z Węgier, Niemiec i Austrii. Przedstawili również dotychczasowy stopień przebadania fragmentów rękopisów z bibliotek czeskich. W zakończeniu wstępu wskazane zostały nowe możliwości ich opracowania merytorycznego. Możliwości takie stwarzają elektroniczne bazy danych dostępne na płytach CD-ROM, np. *Patrologia Latina, Cetedoc Library of Christian Latin Texts* (CLCLT-4), jak też znajdujące się w Internecie (np. Dekret Gracjana). Pozwalają one na identyfikację części tekstu, choć, jak słusznie zauważyli autorzy (s. 8), należy pamiętać o wariantach tekstowych i różnej ortografii. W tym miejscu autorzy przedstawili również założenia pracy. Inwentarz został sporządzony na potrzeby bazy danych „Manuscriptorium” i jest opracowaniem ramowym, które ma umożliwić badania monograficzne. Celem wydawców było przedstawienie całościowego przeglądu fragmentów rękopisów znajdujących się w Národní knihovně, a przede wszystkim ich tekstów (s. 9). Autorzy uznali, że dokładny opis fizyczny zabytków jest zbędny, ponieważ fragmenty, po odrestaurowaniu i konserwacji, w większej części będą zdigitalizowane w bazie „Manuscriptorium”. Rodzi się jednak zasadnicza wątpliwość co do konieczności powstania omawianego wydania drukowanego, wobec faktu, że zarówno opisy, jak i podobizny fragmentów znajdą się w elektronicznej bazie danych, dostępnej w sieci (www.manuscriptorium.com). Nawet jeżeli uznamy konieczność wydania inwentarza drukiem, co jest uzasadnione jako zamknięcie pewnego etapu opracowania merytorycznego, należy dostosować to wydanie do potrzeb badacza, który nie będzie chciał/mógł korzystać z „Manuscriptorium”. Jak się przekonamy, zależność katalogu drukowanego od wersji elektronicznej jest duża, co nastęrcza trudności w korzystaniu z wydania książkowego. Zależność ta widoczna jest przede wszystkim w strukturze opisów, jak też braku indeksów.

Część 2 (s. 12-23) zawiera charakterystykę ogólną fragmentów rękopisów przechowywanych w Národní knihovně oraz zawartych w katalogu. Fragmenty te autorzy podzielili na cztery grupy (s. 12). Pierwszą stanowią fragmenty zachowane jako rękopisy, jak np. niedawno zakupiony łaciński przekład kroniki tzw. Dalimila. Części te mają opracowanie w postaci opisów w starych katalogach drukowanych oraz/lub w „Manuscriptorium”. Grupa druga to fragmenty zamieszczone w rękopisach, służące jako wyklejki itp. Kolejna to fragmenty znajdujące się w starych drukach, zaś ostatnia to zbiór fragmentów rękopisów w specjalnie wyodrębnionym dziale sygnatur XXIV. Ta ostatnia grupa zawiera przeważnie fragmenty rękopisów literackich oraz archiwaliów. Większość tych fragmentów została wyjęta z rękopisów i starych druków, inne zakupiono lub otrzymano w darze. Drobne fragmenty znajdują się także pod dwiema innymi sygnaturami: VII.A.16 – łacińskie i XVII.J.17 – 24 czeskie. Następnie autorzy zaprezentowali dalszy, tradycyjny podział wewnątrz sygn. XXIV. Poszczególne litery alfabetu odpowiadają językom, w jakich fragmenty zostały spisane, i tak odpowiednio: A – łacińskie, B – czeskie, C – niemieckie, D – hebrajskie, E – greckie. Ostatnia grupa F obejmuje archiwalia. Znaczną część fragmentów rękopisów łacińskich stanowi to, co określilibyśmy mianem właściwych archiwaliów, dokumenty wydane przez władców, dostojników kościelnych i mieszczan. Odrębne grupy stanowią wytwory pracy konsystorza utrakwickiego, instrumenty notarialne, akta sądowe arcybiskupstwa praskiego (akta oficjalatu, księgi konfirmacji). Większość tych dokumentów pochodzi z okresu średniowiecza. Dużą grupę stanowią też fragmenty rękopisów liturgicznych z XIV i XV w. – najwięcej z brewiarzy, ale również z mszałów, antyfonarzy i graduałów. Oprócz tego zachowały się fragmenty tekstów hagiograficznych, szkolnych (np. Donat, *Ars minor*) i różne traktaty teologiczne. Przy opracowaniu fragmentów z sygnaturą XXIV autorzy zachowali podział na języki, odpowiadający zresztą strukturze wszystkich sygnatur rękopisów NK, wprowadzając tylko pod literą F grupę określoną jako *Miscellanea*. W zakończeniu tej części autorzy przedstawili strukturę opisu poszczególnych fragmentów, podkreślając, że opis zamieszczony został według porządku elementów w DTD Master. Dopiero w tym miejscu czytelnik znajdzie też uwagę, że przedział czasowy fragmentów obejmuje wiek IX-XIX (s. 19)!

Zasadnicza część trzecia zawiera spis 519 fragmentów rękopiśmiennych nieujętych w starszych spisach i katalogach. Opis poszczególnych jednostek przedstawia się następująco: po numerze i obecnej sygnaturze następuje skrócony tytuł tekstu z ewentualnymi adnotacjami, datacja, język tekstu, materiał piśmienny, liczba sztuk, wymiary, sygnatura książki, w której dany fragment się znajdował, i w końcu stara sygnatura. Zestawienie to wygląda imponująco i rzeczywiście autorom należą się wyrazy uznania za rzetelną pracę wykonaną przy identyfikacji tekstów oraz ustalaniu datacji. Fakt, że nieliczne tytuły fragmentów występują w postaci: *Velmi kusý zlomek neurčeného textu* (nr 149, 150) albo: *Velmi kusý zlomek s nečitelným textem* (nr 155), wobec zasadniczych trudności przy badaniu zachowanej zazwyczaj w bardzo złym stanie makulatury, nie budzi

zdziwienia. I jeszcze raz warto podkreślić, że opracowanie fragmentów jest wielkim i słuszenie należnym sukcesem autorów katalogu. Natomiast wątpliwości budzi kilka kwestii szczegółowych. Pierwsza z nich to problem języka – wszystkie opisy są w języku czeskim. Zgodziłbym się, że w grupie fragmentów spisanych po czesku użycie tego języka jest całkowicie uzasadnione, natomiast w przypadku innych grup językowych należało użyć odpowiednich języków. W grupie łacińskiej (XXIV A) zdarzają się pojedyncze wypadki użycia języka łacińskiego, np. *Gregorius I, Homiliae in Ezechielem* (nr 295), jednak dominuje język czeski. Fragmenty niemieckie zostały całkowicie opisane w języku czeskim, natomiast hebrajskie dwojako (j. czeski i transkrypcja hebrajskiego), greckie zaś trojako: w łacinie, języku greckim i czeskim. Co więcej, fragmenty rękopisów pisanych w języku włoskim opisywane są po włosku i czesku, zresztą znajdują się w grupie rękopisów łacińskich (XXIV A) – nr 299 (*Simone da Cascina, Colloquio spirituale* z XIV w.) oraz różnych (XXIV F) – nr 511 dyplom rzymskiej akademii muzycznej dla książąt z Lobkovic z 1843. Inną wątpliwość stanowi sam układ katalogu na stronie książki, jest on poprzeczny do strony, co utrudnia korzystanie z niego, a przy klejonym brzegu powoduje trwałe odkształcenie książki. Układ obecny, w formie tabeli, mógłby być przydatny przy ułożeniu według konkretnej cechy, jak np. chronologiczna, natomiast jeżeli elementem porządkującym jest rosnący ciąg sygnatur, lepiej zamieścić opisy w sposób tradycyjny.

Część czwarta obejmuje bibliografię do poszczególnych fragmentów, ponownie ułożoną w poprzek strony. Przy tradycyjnym układzie mogłaby się znaleźć bezpośrednio pod opisem jednostki, co ułatwiłoby korzystanie z niej. Kolejna część zawiera aneksy, na które składają się następujące elementy. Pierwszy to tabelarycznie ujęta liczba fragmentów według czasu powstania. Wynika z niej, że ich znakomita większość pochodzi z XV w., niewiele mniej z wieku XIV. Brak natomiast porządnego spisu chronologicznego, którego tabela ta nie zastąpi. Kolejny dodatek to wykaz liczby fragmentów według poszczególnych języków. Widoczna jest tu dysproporcja między fragmentami łacińskimi (301), czeskimi (115), niemieckimi (71) a innymi. Wyszczególnione tu zostały również liczbowo fragmenty pisane w dwóch językach. Aneks 5.3 to wykaz proveniencji fragmentów z rękopisów, inkunabułów i starych druków, ponownie w formie tabeli w poprzek strony. Opis rozpoczyna się od sygnatury rękopisu lub starego druku, z którego wyjęto makulaturę, następnie sygnatura fragmentu, oznaczenie, czy opis rękopisu znajduje się w katalogu elektronicznym, dalej, czy katalog ten zawiera informację o fragmencie, następnie odnośnik do katalogu tradycyjnego (czy zawiera informację o fragmencie), wreszcie właściwa proveniencja. Ten układ, choć niewątpliwie bardzo wartościowy, jest zbyt skomplikowany dla użytkownika. Przede wszystkim powstaje pytanie, dlaczego ułożono ten spis według sygnatur rękopisów i starych druków, z których wyjęto makulaturę. Informacja o sygnaturze znajduje się przecież w opisach fragmentów. Tam też można było zamieścić wszystkie dane z tego aneksu. W przeciwnym razie ustalenie proveniencji poszczególnej jednostki

wymaga przeczytania opisu jednostki, odnotowania sygnatury rękopisu/starego druku, z którego dany fragment został wyjęty, następnie wyszukanie w aneksie 5.3. odpowiedniej sygnatury. Niestety, ujawnia się w tym miejscu kolejna zależność od bazy „Manuscriptorium”. Po wpisaniu do wyszukiwarki sygnatury fragmentu znaleźć można informację, z jakiej książki został wyjęty, jednak nie ma żadnego odsyłacza elektronicznego ani dodatkowych informacji o książce. Aneks 5.4. to tabela; ujęto w niej zależności między datą powstania fragmentu a datą powstania książki, z której został wyjęty. Jest to bardzo interesujący wykres, który stwarza wiele możliwości interpretacji, jednak przy uwzględnieniu okoliczności powstania każdego inkunabułu czy starego druku, przede wszystkim miejsca powstania oprawy. Dlatego też wykres ten miałby wielkie znaczenie, ale po przeprowadzeniu badań oprawoznawczych. Kolejne dodatki to konkordancja starych i nowych sygnatur (5.5.), spis obecnego układu i sygnatur fragmentów zawartych w aktach sądowych konsystorza praskiego wydanych przez F. Tadřę w 1901 r. (5.6.), spis stron internetowych odnoszących się do fragmentów rękopiśmiennych, głównie niemieckich i austriackich (5.7.), wykaz skrótów cytowanej literatury (5.8.), wykaz rękopisów cytowanych w pracy (5.9.).

Część szósta zatytułowana została „zamiast indeksu”, a jej treść trafnie oddaje tytuł, gdyż autorzy zamieścili tam informację o tym, że opisy te zostały opracowane dla potrzeb bazy „Manuscriptorium” i zawarli krótką instrukcję przeszukiwania tej bazy pod kątem fragmentów rękopiśmiennych. Ostatnia część siódma to streszczenie w języku niemieckim. Po nim następuje 26 ilustracji czarno-białych i kolorowych, dobrej jakości, umożliwiającej odczytanie tekstu, choć niekiedy jest to utrudnione ze względu na stan zachowania zabytku. Zabrakło jednak konsekwencji w podpisach, mianowicie gdzieś podany jest numer w katalogu (dokładnie 10 ilustracji), a reszta identyfikacji pozostawia pole popisu dla użytkownika.

Katalog fragmentów rękopiśmiennych czeskiej Biblioteki Narodowej jest pozycją wartościową dla czytelników mających dużo samozaparca. Niewątpliwie twórcy jego wykazali zarówno swoją biegłość w opracowaniu rękopisów, dużą erudycję w identyfikacji tekstów i gruntowną znajomość paleografii. Właśnie w tych elementach – identyfikacji tekstów, datacji – tkwi duża wartość tego katalogu. Jednak sposób prezentacji tych ustaleń w postaci tabel i zestawień statystycznych powoduje, że zatracił on ważne cechy dobrego katalogu, jak przejrzystość i łatwość wyszukiwania konkretnych informacji. Autorzy niewątpliwie osiągnęli swój cel, czyli ukazanie przeglądu fragmentów rękopisów o sygnaturach XXIV, natomiast pozostawili również poczucie niedosytu w strukturze opisów i braku indeksów.

Jerzy Kaliszuk
Warszawa